

Kryzysy w **policji** | **Gostynin**: kara po karze? | Ziemskie interesy **Kościoła**
Koalicja **wigilijna** | Egzotyczna ekipa **Trumpa** | Rozmowa z **Hugh Grantem**

POLITYKA.PL

POLITYKA

Nowy cykl:



Pojedynek przed walką



Czy prawybory wzmocnią,
czy osłabią kandydata KO
na prezydenta?



9 770032 350404



16 Kryzys w policji



38 Koalicja wigilijna



50 Nowi ludzie Trumpa

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **Dziwne prawybory w Koalicji Obywatelskiej**
 16 Zbigniew Borek, Juliusz Ćwieluch **Policja bez funkcjonariuszy**
 20 Ewa Siedlecka **Kara po karze, czyli co zrobić z ośrodkiem w Gostyninie**

Polityka

- 23 Mariusz Janicki **Jak obronić demokrację przed populizmem**

Społeczeństwo

- 26 Kulturoznawca **Marcin Kościelniak** o wykorzystywaniu aborcji w walce ideologicznej i politycznej
 30 Piotr Pytlakowski **Bezkarne gangi dachowcy**
 32 Agnieszka Sowa **Rozpoczynamy nowy cykl „Odchodzić po ludzku”: dramatyczna opowieść o opiekunki niedołęzłego ojca**
 35 Prawniczka **Agnieszka Filak** o kreatywnych sposobach pozyskiwania ziemi przez Kościół katolicki

Rynek

- 38 Cezary Kowanda **Batalia o wolną Wigilię**
 44 Marcin Piątek **Jak portier związkowiec paraliżuje uczelnię**
 48 Dr hab. **Marcin Piątkowski**, prof. Akademii Leona Koźmińskiego, o tym, dlaczego Polska musi się stać liderem UE

Świat

- 50 Mariusz Zawadzki USA **Egzotyczna drużyna byłego/przyszłego prezydenta**
 54 **John Bolton**, niegdyś współpracownik Donalda Trumpa, o tym, czego Ameryka i świat mogą się spodziewać po jego powrocie do Białego Domu
 56 Marek Orzechowski NIEMCY **Upraszczenie języka**
 58 Aleksander Kaczorowski WĘGRY **Orbán – pojętny uczeń Netanjahu**

Nauka/projektpulsar.pl

- 61 Łukasz Tychoniec **Pół wieku temu wysłaliśmy wiadomość w kosmos**
 64 Jak uzdrowić polską naukę, piszą dr **Maciej J. Nowak** i prof. **Grzegorz Gorzelak**
 68 Rozmowa z kardiologiem prof. dr. hab. n. med. **Mateuszem Hołdą**, laureatem Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii nauki o życiu

Historia

- 70 Edwin Bendyk **20 lat temu wybuchła ukraińska pomarańczowa rewolucja**
 73 O kobietach w starożytnym Rzymie opowiada dr **Emma Southon**, autorka książki o antyku



Kultura

- 80 Piotr Sarzyński **O ikonach architektury i sporze o warszawską siedzibę Muzeum Sztuki Nowoczesnej**
 88 Rozmowa z aktorem **Hugh Grantem**, który zagrał główną rolę w horrorze „Heretic”
 91 O „New Yorkerze”, jednym z najświetniejszych czasopism wszech czasów, mówi **Michał Choński**, który poświęcił mu książkę
 95 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**



Ludzie i style

- 100–105 • **Limerencja, czyli obsesyjne zauroczenie**
 • **Ucieczka z X do motylka**
 • **Baka i bakanalia**
 • **Technościama Muska**
 • **Przekorna praktyka wdzięczności**
 • **Opowieści utkane na Podlasiu**
 • **Lasagne w sosie dyniowym**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko • 6 Przypisy
 • 8 Ludzie i wydarzenia
 • 76 Afisz • 96 Sulej • 97 Lis
 • 98 Hartman • 99 Do i od redakcji
 • 106 Polityka i obyczaj

Statystyki zaczynają się od Ciebie!

Poznaj badania ankietowe
realizowane przez Główny
Urząd Statystyczny



Biorąc udział w badaniach ankietowych GUS, masz wpływ na zmiany zachodzące w najbliższym otoczeniu. Twoje odpowiedzi to Twój wkład w rozwój Polski, więc **#LiczymyNaCiebie!**

Kiedy podejmujesz ważne decyzje, szukasz oparcia w wiarygodnych i aktualnych informacjach. Takich danych, od ponad stu lat, dostarcza Ci statystyka publiczna, bo **#LiczymyDlaCiebie!**

Jak realizowane są badania ankietowe?

Badania ankietowe to jeden z rodzajów badań statystycznych, które realizujemy w oparciu o Program Badań Statystycznych Statystyki Publicznej na dany rok. Gospodarstwa domowe oraz rolne wybierane są do badania w drodze losowania. Gdy Twoje gospodarstwo zostanie wylosowane do udziału w badaniu, otrzymasz pocztą list zapowiedni Prezesa GUS. Następnie skontaktuje się z Tobą ankieter, który przeprowadzi wywiad osobiście lub telefonicznie. W niektórych badaniach możesz wziąć udział online.

Co się dzieje z podanymi danymi i jak są chronione?

Wszystkie przekazane przez Ciebie dane objęte są tajemnicą statystyczną. Oznacza to, że informacje o gospodarstwie domowym i jego członkach mogą być wykorzystane wyłącznie do opracowań, zestawień i analiz statystycznych. Publikowane zestawienia obejmują zbiorcze wyniki badania, a nie indywidualne odpowiedzi respondentów.

Dlaczego Twój udział jest ważny?

Gdy opisujesz nam sytuację swojego gospodarstwa uczestniczysz w tworzeniu oficjalnych statystyk. Te statystyki pozwalają na śledzenie zmian w gospodarce oraz społeczeństwie. Na ich podstawie rząd, samorządy, przedsiębiorcy podejmują decyzje związane np. z pracą, edukacją, opieką społeczną i zdrowotną. Poprzez udział w badaniach ankietowych, masz więc wpływ na zmiany zachodzące w najbliższym otoczeniu.

Kim jest ankieter statystyczny i jak sprawdzić jego tożsamość?

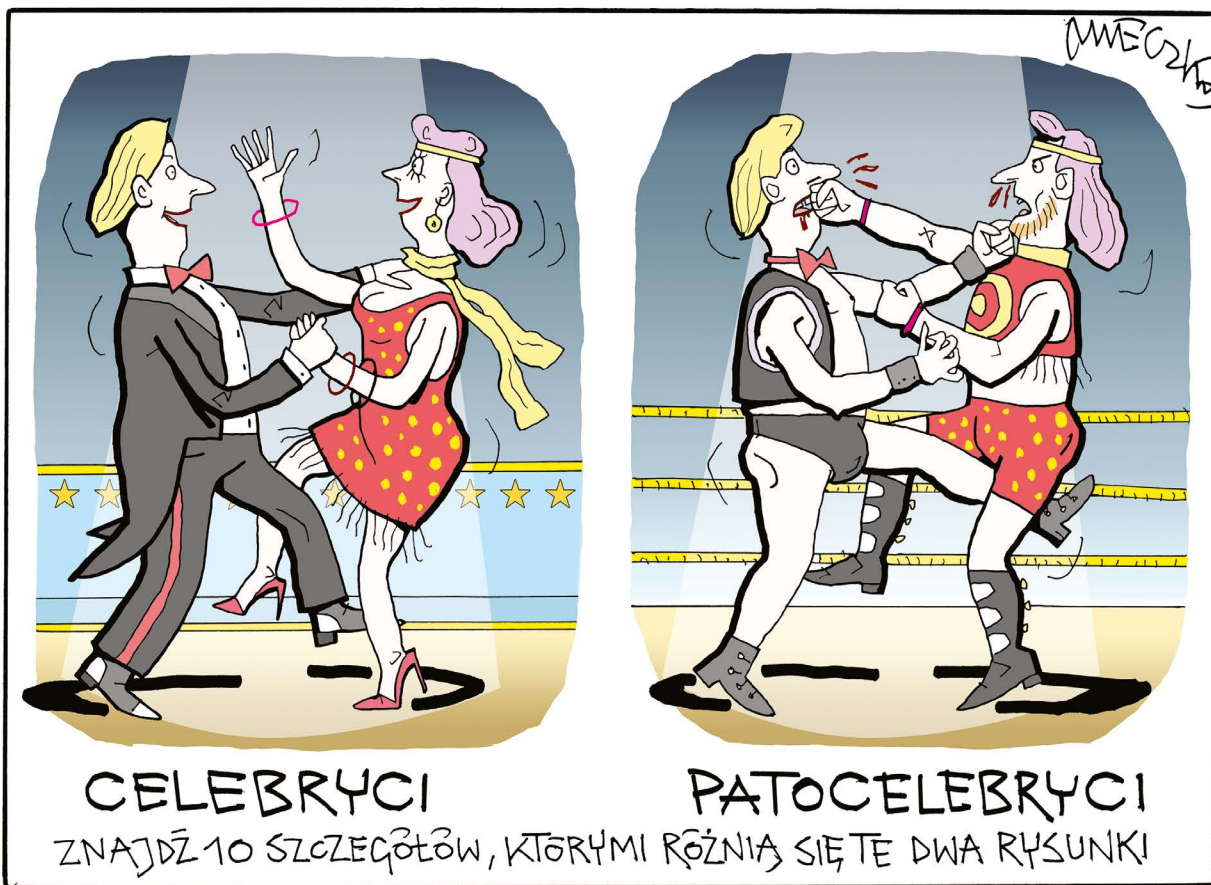
Ankieter statystyki publicznej jest pracownikiem urzędu statystycznego znajdującego się na terenie danego województwa. Każdy ankieter posiada legitymację służbową wraz z upoważnieniem do prowadzenia badań ankietowych.



Tożsamość ankietera możesz sprawdzić wchodząc na stronę: badania-ankietowe.stat.gov.pl w zakładkę -> Sprawdź tożsamość ankietera lub skanując kod QR



W przypadku wątpliwości możesz także zadzwonić na numer Infolinii Statystycznej: **22 279 99 99**



CELEBRYCI
ZNAJDŹ 10 SZCZEGÓŁÓW, KTÓRYMI RÓŻNIĄ SIĘ TE DWA RYSUNKI

www.mleczko.pl

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Marszałek Hołownia zagrywa ręką

Propisowscy publicyści ostrzegają: Wolni Polacy muszą pozostać zmobilizowani, trzeba się przeciwstawić próbom narzucania Wolnym Polakom czegokolwiek. Że mobilizacja jest konieczna, pokazały obchody Święta Niepodległości, w trakcie których marszałek Sejmu Szymon Hołownia narzucił się zebranym przed Grobem Nieznanego Żołnierza Polakom, próbując podawać im rękę i prowokując w ten sposób do tego, żeby i oni mu podali.

„Niech pan tu podejdzie, niech pan ma odwagę podać mi rękę” – zachęcał zdesperowany marszałek, przekonując, że „nie możemy się nienawidzić pod biało-czerwoną”. Ale grupka Wolnych Polaków się nie ugięła i – jak zawsze w trudnych dla narodu chwilach – okazała solidarność oraz wierność określonym wartościom i go wybuźlała, a także nie wzięła od niego kotylionów, mimo że były za darmo.

W tych dniach środowisko Wolnych Polaków zaniepokoiła informacja o planach demoralizowania polskich uczniów poprzez wprowadzenie nowego przedmiotu – edukacji zdrowotnej. Narzucenie uczniom zajęć zmierzających do poprawy stanu ich zdrowia wywołało ostre protesty rodziców, którzy



na takie praktyki się nie godzą, bo dzięki prawicowym portalom doskonale się orientują, komu i do czego one służą.

„Nie pozwolimy wydać naszych dzieci na pastwę rządowej seksualizacji” – ostrzegają rodzice skupieni w ruchu Stop Seksualizacji Naszych Dzieci. I twierdzą, że polska szkoła jako placówka edukacyjna i wychowawcza w jej dotychczasowym kształcie „ma przestać istnieć”. Niestety, nie wyjaśniają, jak miałyby wyglądać placówka, która tę placówkę zastąpi, i jakich przedmiotów nie powinno się w niej nauczać. Boję się, że rezygnacja z edukacji zdrowotnej może nie wystarczyć; nie ma żadnych gwarancji, że brak tej edukacji spowoduje, że uczniowie będą już zupełnie zdrowi.

Uważam, że w tej sytuacji rodzice z ruchu Stop Seksualizacji Naszych Dzieci powinni rozważyć także rezygnację z kilku innych przedmiotów, np. fizyki, chemii i matematyki. Wiadomo, są to trudne przedmioty i większość rodziców z uwagi na to, że niewiele z nich rozumie, nie jest w stanie ocenić, czy ich nauczanie nie szkodzi dzieciom tak samo jak edukacja zdrowotna. Dyskusyjna jest też sprawa wuefu, w trakcie którego rozebrani do rosółu uczniowie gimnastykują się na oczach nauczycieli. Jeśli już wuef ma pozostać, to zgadzam się z tymi, którzy postulują, aby w trosce o bezpieczeństwo uczniów prowadzenie zajęć powierzyć księżom i katechetom.

Królewskie miasta Maroka i relaks w Agadirze

Dołącz do naszej magicznej podróży po starych, królewskich miastach, górach Atlas, piaskach Sahary i zrelaksuj się na plaży w nadmorskim kurorcie Agadir.

Najważniejszymi punktami naszej wycieczki są 4 królewskie miasta Maroka: Fez, Marrakesz, Meknes i wreszcie Rabat, obecna stolica kraju, w których zobaczymy okazałe pałace, meczety i kolorowe targi. Atmosfery jak z bajek 1001 nocy dodamy, nocując w wygodnych namiotach na obrzeżach pustyni Sahara, gdzie z bliska będziemy podziwiać ogromne wydmy oraz zobaczymy jak żyją współcześni Berberowie. Wycieczkę zakończymy 3 dniami relaksu w hotelu przy plaży w Agadirze.

12 dni | Wyloty z Warszawy 05/02, 06/03 2025 | od **10.498,-**



Opera w Weronie

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Mediolanu. Wizyta w Bergamo i czas wolny. Nocleg w okolicy Werony. **Dz. 2** Wizyta w winiarni (dodatkowo płatna), zwiedzanie Werony i wieczór z operą. **Dz. 3** Średniowieczne miasto Borghetto, Jezioro Garda oraz opera. **Dz. 4** Jezioro Como i powrót z Mediolanu do Warszawy.

La Traviata i Carmen

4 dni | Wylot z Warszawy 24/07 2025 | **4.998,-**

Aida i Nabucco

4 dni | Wylot z Warszawy 08/08 2025 | **4.998,-**



Japonia i Korea Południowa – azjatyckie tygrysy

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Seulu. **Dz. 2** Przyjazd do Seulu w Korei Południowej. Rynek Gwangjang i kolacja powitalna. **Dz. 3** Seul. Wycieczka do strefy zdemilitaryzowanej, muzeum sztuki kulinarnej kimchi oraz warsztaty, wieża widokowa. **Dz. 4** Seul. Wycieczka po mieście z cesarskim pałacem Gyeongbok, Narodowym Muzeum Folkloru, wioską Bukchon Hanok, wizyta w kościele. **Dz. 5** Seul – Punggi – Gyeongju. Rynek Żeń-szeń, wioska Hahoe. **Dz. 6** Gyeongju. Świątynia Bulguksa i jaskinia Seokguram wpisane na listę UNESCO. **Dz. 7** Gyeongju – Busan. Zakład produkcyjny. Wycieczka po mieście Busan ze świątynią Haedong Yonggungsa, Cementarz-pomnik ONZ, wieża Busan i targ rybny. Kolacja. **Dz. 8** Busan – Fukuoka, Japonia. Targ żywności Tenjin. **Dz. 9** Przejazd Shinkansenem do Hiroshimy, brama Torii na wyspie Miyajima, Park Pokoju i Pomnik Pokoju. Przejazd Shinkansenem do Kioto. **Dz. 10** Kioto. Zamek Nijo, Złoty Pawilon, kamienny ogród zen świątyni Ryoanji, ogrody przy Świątyni Spokoju i Pokoju (Heian jingu). **Dz. 11** Kioto. Wycieczka do Nary i czas wolny. **Dz. 12** Przejazd Shinkansenem do Tokio. Świątynia Asakusa, wjazd na Tokyo Skytree. **Dz. 13** Tokio. Czas wolny – wycieczka do Parku Narodowego Hakone i góry Fuji (dodatkowo płatna). **Dz. 14** Tokio. Dzielnica Shibuya i czas wolny. Kolacja pożegnalna. **Dz. 15** Wylot z Tokio do Warszawy. **Dz. 16** Przyjazd do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 01/04 2025 | **24.998,-**



Kair i rejs po Nilu

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Kair. **Dz. 2** Kair. Zwiedzanie Kairu, „Wiszący Kościół”, Cytadela i Khan el-Khalili Bazar. **Dz. 3** Kair. Piramidy w Gizie i Muzeum Egipskie. **Dz. 4** Przyjazd do Asuanu. Tama Asuańska i Świątynia Izdydy w Asuanie. Zookręgowanie na statek. **Dz. 5** Rejs z Asuanu do Esny ze zwiedzaniem Świątyni Kom Ombo i Świątyni Horusa w Edfu. **Dz. 6** Rejs z Esny do Luksoru. Świątynia Karnak i Świątynia w Luksorze. **Dz. 7** Luksor. Dolina Królów i świątynia królowej Hatszepsut. **Dz. 8** Przejazd z Luksoru nad Morze Czerwone. **Dz. 9*** Makadi Bay. Relaks nad Morzem Czerwonym. Wieczorem wylot do domu. **Dz. 10** Przyjazd do Warszawy.

**możliwe przedłużenie pobytu w Makadi Bay*

10 dni | Wyloty z Warszawy 25/02* 2025

od **10.998,-**



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL45

Trumpowierni



Mariusz Janicki

Na prawicy trwa karnawał po zwycięstwie Donalda Trumpa, jakby amerykański prezydent elekt już wygrał dla PiS wybory prezydenckie i szykował się do parlamentarnych. Pojawiają się główne wątki nadchodzącej kampanii: że Trump nie odbierze telefonu od Tuska (Bielan), Europa nie obroni się bez pomocy Amerykanów (Duda), Trzaskowski to polska wersja Kamali (prawicowy internet) itp. Narracja PiS jawi się klarownie: w Białym Domu na całe lata zainstalowała się republikańska ekipa, więc głosowanie na jej wrogów jest bezsensowne (o polskich wyborach i kandydatkach KO s. 12). Ma to stworzyć wrażenie, że w egzystencjalnym interesie Polaków jest wybranie prezydenta z PiS, niezależnie od tego, co się wcześniej o tym ugrupowaniu sądziło lub nadal sądzi. Nie czas teraz – idąc dalej tym myślowym tropem – na jakieś piękno-duchowskie kręcenie nosem, kiedy trzeba zadbać o podstawowe bezpieczeństwo dla siebie i dzieci. Tusk może i zostanie przy władzy do 2027 r., choć i to nie jest pewne, tym bardziej warto mieć prezydenta, od którego Trump na pewno odbierze telefon o dowolnej porze – słyhać. Krzysztof Bosak zaproponował wręcz, aby to Andrzej Duda, po zakończeniu urzędowania w Pałacu, został polskim ambasadorem w Waszyngtonie. Podobne przekazy będą podczas kampanii tłoczony w kierunku „niezdecydowanych”, „normalsów”, „wyborców aspiracyjnych”, czyli tych grup, które sztabowcy i propisowscy publicyści traktują jako naturalną rezerwę swojej partii.

Te gesty bezkrytycznego zawierzenia wobec Trumpa mogą trochę dziwić. PiS dużą część swojej politycznej opowieści opiera na radykalnej antyrosyjskości. Przecież – jak to wyraża Jarosław Kaczyński – to zbrodniczy reżim Putina stoi za „zamachem smoleńskim”, w którym zginął jego brat. Jeśli Trump zacznie się układać z Putinem w sprawie Ukrainy na tyle, że Kreml będzie się jawił jako zwycięski reżim, to Kaczyński i jego ekipa będą świecić oczami za Trumpa nieporównanie bardziej niż dotąd za putinowskiego Orbána. PiS podpisuje zatem Republikanom polityczne czeki in blanco, bez żadnej gwarancji, czy to poddaństwo się opłaci, także w polskich wyborach prezydenckich. Ostatnie dziwaczne nominacje Trumpa pokazują, że postawił na ludzi o poglądach mocno antyukraińskich, wręcz prorosyjskich (więcej o tych personaliach s. 50). Oczywiście biegłość sztabu z Nowogrodzkiej w myślowych łańcuchach jest znana, ale nowa ekipa waszyngtońska wydaje się zbyt nieobliczalna, aby aż w takim stopniu zawieszać na niej polityczną przyszłość. Karol Nawrocki, jeden z rozważanych przez PiS kandydatów na prezydenta, ostatnio w wywiadzie rutynowo wychwalał Trumpa, a następnie przyznał, że jego plany pokojowe nie są mu znane. Jednak kulturowe, ideologiczne pokrewieństwo z amerykańską prawicą przesłania wszystko. Chyba najbardziej prostolinijnie ujęła to publicystka Małgorzata Żaryn w mediach braci Karnowskich: „Cieszę się

z wyboru Donalda Trumpa, bo jest on człowiekiem przywracającym równowagę i zdrowy rozsądek. Kobieta to kobieta, a mężczyzna to mężczyzna”. To jasne, że inne względy, np. światowe i polskie bezpieczeństwo, muszą tu zejść na dalszy plan, jakaś hierarchia ważności musi być.

Reakcja PiS i podobnych populistycznych ugrupowań w innych Europejskich krajach na zwycięstwo Trumpa jest bardzo zbliżona. Rozpoczęła się licytacja, kto ma lepsze doświadczenia do nowej ekipy, które kraje nowy prezydent polubi, a które ukarze. Widać np. wyraźną satysfakcję płynącą z planów ewentualnej wojny celnej z Europą, gdzie najbardziej – według tej opowieści – mają ucierpieć znielowidzone przez prawicę Francja, a zwłaszcza Niemcy. To, że może się to odbić na mocno ekonomicznie związanej z Niemcami Polsce, jest już poza horyzontem obserwacji. Widać zadowolenie, wręcz nadzieję, że Trump da Unii Europejskiej popalić i ją upokorzy.

Politycy unijni będą się musieli mocno postarać, aby sprostać tej nowej sytuacji politycznej i mentalnej. W krajach Unii są potężne gospodarki, mieszka w nich o ponad 100 mln ludzi więcej niż w USA, są europejskie państwa NATO, które mają broń atomową. Wiszenie u klamki Waszyngtonu w kwestii bezpieczeństwa jest zatem mało uzasadnione, wynika bardziej z uwarunkowań historycznych i powojennego pacyfizmu. Może druga kadencja Trumpa stanie się wręcz impulsem do zbudowania „tożsamości militarnej” Europy i zrezygnowania z proszalnego tonu wobec brata zza Atlantyku. O takiej konieczności mówi zleony przez Komisję Europejską raport byłego prezydenta Finlandii: m.in. skoordynowania przemysłów obronnych, ujednoczenia uzbrojenia, ściślejszej integracji wywiadów itp. Nadszedł czas na równe relacje z USA, a nawet transakcje, jeśli Trump tak postrzega politykę. Powinien natrafić na zjednoczoną grupę twardych graczy, a nie zastrachanych, niedecyzyjnych eurokratów, gorączkowo wykasowujących stare antytrumpowe wpisy w *socialach* – a tak są dzisiaj postrzegani przez populistyczną międzynarodówkę.

Widać jeszcze jedno zjawisko. Trump po wyborczym zwycięstwie często bywa opisywany jako ktoś zgoła inny niż przed tym sukcesem – teraz nagle wyszlachetniał, stał się bez mała geniuszem, pomnikową postacią, pogromcą światowego „lewactwa”. Można dostrzec analogię do tego, jak opisywano PiS w Polsce, kiedy partia ta święciła największe triumfy: że to „miażdżące zwycięstwo”, że Trump – jak kiedyś PiS – znalazł klucz do serc wyborców, że przeciwnicy prawicy znaleźli się w dramatycznym odwrocie i „nie rozumieją powodów klęski”. Że wręczcie Trump (tak jak w Polsce PiS) reprezentuje lud, który ma zawsze rację, a pozostałe kilkadziesiąt milionów wyborców to oderwany od realiów establishment itd. Takie oceny płyną nie tylko z pisowskich mediów, ale także z demokratycznej „bańki”. Tam również słyhać dobrze znane zachwyty nad „sprawczością” i „skutecznością”, tylko czekać, aż ktoś pojedzie do Kentucky, aby znaleźć dobrych polonijnych wujów, którzy głosują na Trumpa.

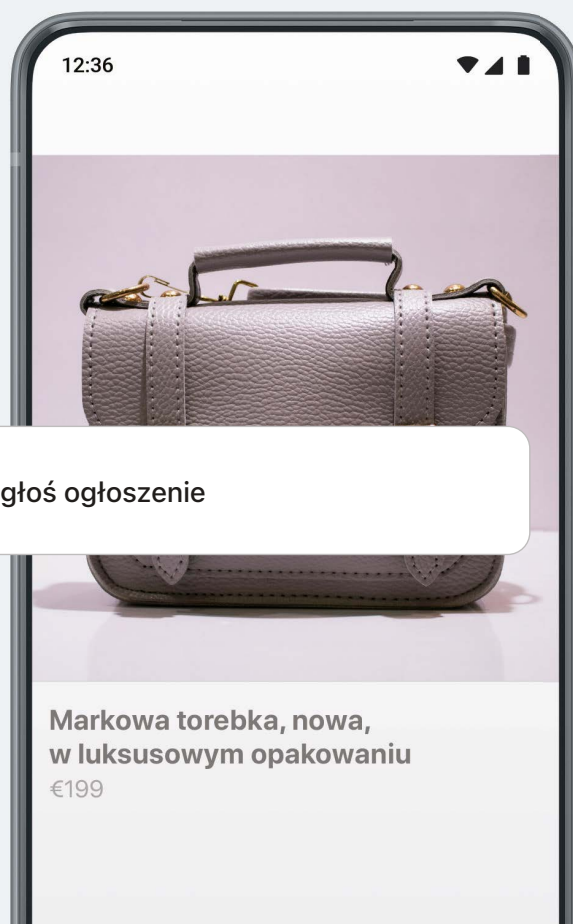
To uwznioślenie amerykańskiego elekta może spowodować uzależnienie od jego wizji polityki, tak jak przez całe lata było widać kompleksy wobec PiS i podziw dla brutalności tej partii. Ten specyficzny syndrom sztokholmski, z którego wytrącił publiczność dopiero powrót Tuska do polskiej polityki, długo zapewniał Kaczyńskiemu psychologiczną przewagę. Kluczowe dla demokratów jest teraz nie dać się wpędzić ponownie w poczucie winy elit wobec ludu, kiedy te „elity” i „lud” to mniej więcej 50:50, nie tylko w Polsce i Stanach. Prawica liczy na to, że stare chwytły znowu się sprawdzą, słabsze jednostki w mediach (zawsze te same) jeszcze raz kupią przekaz o normalnym kandydacie PiS na prezydenta i będą pisać o całkiem sympatycznym Przemysławie Czarnku (takie teksty już się pojawiły) lub innych, „których nie obciążają grzechy ostatnich ośmiu lat”. Tylko od rozsądku i zimnej krwi wyborców październikowej koalicji będzie zależało, czy ta propagandowa akcja zostanie odparta.



Jak przechytrzyć oszustów: zgłaszaj podejrzone oferty.

Facebook stosuje połączenie AI z weryfikacją przez człowieka, by blokować fałszywe konta, większość w ciągu kilku minut od utworzenia. Pomaga to chronić użytkowników przed potencjalnymi oszustwami i wyłudzeniami, zanim do nich dojdzie.

Nie wszystkie jednak da się wykryć automatycznie, dlatego zawsze dokładnie analizuj oferty i nie podejmuj decyzji pochopnie, jeśli coś wydaje się zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Zgłaszaj podejrzone oferty, aby chronić siebie i innych.



Jackiewicz tworzy partię

Z wiary w to, że wybory prezydenckie to najłatwiejszy sposób wejścia w politykę, zrodziło się już parę przedsięwzięć. Z przekonania, że jest na scenie miejsce między Platformą a PiS – też. Teraz na tę ścieżkę chce wejść Dawid Jackiewicz. Niedługo prominentny polityk PiS – poseł, kandydat na prezydenta Wrocławia, europoseł, epizodyczny minister skarbu w rządzie Beaty Szydło i polityczny przyjaciel Adama Hofmana – od kilku miesięcy działa jako wysłannik grupy polskich biznesmenów (którzy na razie zachowują anonimowość) i szuka ochotników do budowy partii pod roboczą nazwą Ambitna Polska.

Ugrupowanie ma być świadomie milczące w tzw. kwestiach światopoglądowych, za to aktywne w gospodarczych: podatkowych i inwestycyjnych. I bardzo otwarte na wszelkie propozycje koalicyjne, gdyby odniosło sukces, o którym marzy, czyli



przekroczyło próg wyborczy. Do tego jednak droga jeszcze bardzo daleka i najeżona trudnościami. Na początek trzeba chociażby znaleźć kandydata na prezydenta, który za pół roku z okładem mógłby liczyć na przyzwoity wynik, a takiej osoby Jackiewicz wciąż poszukuje.

Losy ekonomisty Roberta Gwiazdowskiego, który założył ruch Fair Play i razem z nim zatonał w kampanii do europarlamentu w 2019 r., mogą być dla twórców Ambitnej Polski ostrzeżeniem. Trudno jednak nie zauważyć, że im bliżej wyborów prezydenckich, tym więcej plotek o nowych projektach. Mówi się o „partii CPK”, która

miałaby powstać na bazie istniejącego stowarzyszenia Tak dla CPK (działają w nim m.in. były prezes LOT Rafał Milczarski i były radny sejmiku dolnośląskiego Patryk Wild). W tym kontekście jako kandydatka prezydencka narzuca się posłanka Razem Paulina Matysiak.

Doniesienia o swoim wejściu w politykę dementuje twórca InPostu i jeden z najbogatszych Polaków Rafał Brzoska, ale zdaje się, że te plotki nie wzięły się całkiem znikąd; być może stanowią po prostu ślad jakiegoś niezrealizowanego pomysłu. Z kolei publicznie o swoim starcie w wyborach prezydenckich mówił twórca Kanału Zero Krzysztof Stanowski. Od czasu do czasu na giełdzie kandydatów na kandydata wraca też szef BBN Jacek Siewiera.

Co się z tego wszystkiego wykluje, trudno jeszcze powiedzieć, bo historia polityki pełna jest projektów, które nie wyszły z fazy prenatalnej. Przybywa jednak osób, które z jednej strony widzą średnio działający rząd, a z drugiej – narastający chaos w PiS i wyciągają z tego wnioski, że otwiera się dla nich okno możliwości. (WBS)

Gnom z kłopotami

Przyszłość patostreamera **Crawleya** maluje się w ciemnych barwach. Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych złożył do warszawskiej prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przez niego przestępstwa znieważania Polaków z powodu ich narodowości. Stołeczna policja bada, czy dopuścił się zakłócania porządku publicznego, a politycy prawicy domagają się jego deportacji. Ale od początku.

Kariera Crawleya, znanego także jako „gnom z TikToka”, zaczęła się od nękania pracowników galerii handlowych. W przebraniu złożonym ze sztucznej brody, białej wysokiej czapki i zielonej peleryny wdierał się do miejsc przeznaczonych wyłącznie dla personelu i przeszkadzał w pracy. Działania te szybko zdobyły sympatię internetowej publikacji, szczególnie tej najmłodszej, która niekiedy wolontaryjnie towarzyszyła mu przy kolejnych nagraniach. To, na którym ucieka przed pracownicą ochrony jednego ze sklepów, ma ponad 100 mln wyświetleń.

Kilka miesięcy temu Crawley zaprzestał dodawania nowych filmów, mówiło się, że wyjechał z Polski. Ale parę tygodni temu powrócił z transmisją na żywo, na której obrażał polskie społeczeństwo (nazywając Polaków m.in. „je...ymi rogaczami”) oraz wyrażał chęć życia w Moskwie (choć, jak stwierdził, nie może). To właśnie o tym incydencie OMZRIK poinformował Prokuraturę Okręgową w Warszawie.

Za pseudonimem i przebraniem gнома ukrywa się 23-letni Vladislav Oliynichenko, obywatel Ukrainy pochodzenia białoruskiego. Konrad Berkowicz z Konfederacji i Janusz Kowalski z PiS wezwali w mediach społecznościowych do jego natychmiastowej deportacji „prosto na front”, ale działania patostreamera wywołują oburzenie ponad podziałami politycznymi.



Czara goryczy przelała się 9 listopada, gdy Oliynichenko podczas relacji na żywo razem ze swoimi małoletnimi fanami zdemolowali dwa samochody na jednym z warszawskich parkingów. Szybko okazało się, że auta były wcześniej podstawione na użytek akcji, nie wiadomo jednak, czy podstawiony był też przechodzień, który zwróciwszy uwagę na zachowanie 23-latką, został przez niego spryskany gaśnicą. Crawley mówił potem do kamery, że będzie tak postępował z każdym, kto będzie mu przeszkadzał, co małoletni uczestnicy nagrodzili salwą śmiechu.

Stołeczna Komenda Policji zapewniła, że bada sprawę patostreamera, sprawdzając, czy nie dopuścił się zakłócania porządku publicznego. Interwencję zapowiedziała też rzecznik praw dziecka Monika Horna-Cieślak, a OMZRIK zamierza złożyć wniosek do Straży Granicznej o wszczęcie procedury przymusowego wydalenia Vladislava Oliynichenko z Polski. „Posługujący się językiem rosyjskim »Crawley« zadeklarował ostatnio, że jego marzeniem jest mieszkanie w Rosji. W takim razie pomożemy mu zrealizować jego marzenia” – czytamy w oświadczeniu Ośrodka. (FRĄT.)

Wielka nuda

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor UW, kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej.



Amerykańskie wybory prezydenckie pokazały, jak atrakcyjna medialnie potrafi być polityka. W grę wchodzi tam ogromne ambicje, namiętności, interesy i pieniądze. W sprzyjających warunkach daje to spektakl, który swoją dramaturgią o trzy długości wyprzedza hity Netflixa, igrzyska olimpijskie i Super Bowl razem wzięte. Co to była za kampania! Jakie zwroty akcji. Zamach na życie Trumpa. Rezygnacja Bidena i wejście do gry Harris. Wreszcie wielki finał zakończony, wbrew oczekiwaniom, nie „zwycięstwem na punkty”, ale nokautem, spektakularną „teksańską masakrą piłą mechaniczną” Partii Demokratycznej i jej kandydatki.

Patrzmy na to znad Wisły z mieszanką fascynacji i zgrozy. My, komentatorzy polityczni, także ze sporą dozą zazdrości. Nasza prekampania dynamiką przypomina turniej szachowy. To zły prognostyk dla tych, którzy liczyli, że dojdzie do odwrócenia trendu spadku frekwencji, jaki widzieliśmy w wyborach lokalnych i europejskich. Wybory prezydenckie tradycyjnie najbardziej mobilizują w Polsce elektorat, w tym wyborców na co dzień niezainteresowanych szczególnie polityką. Ale bez zaangażowania głównych aktorów to się raczej nie wydarzy. Tymczasem tu, niewiele ponad sześć miesięcy przed wyborami, wieje nudą.

Woda w Wiśle płynie, a Tusk i Kaczyński grają ze sobą w „chicken game”. Czekają, który wymięknie i pod naporem upływu czasu oficjalnie ogłosi kandydata, dając rywalowi okazję do kontrataku. W oczekiwaniu na wyłonienie pierwszoplanowego duetu poznajemy nazwiska chórystów.

Tu też mogło być ciekawie. Pojedynek Mentzena i Bosaka mógłby trzymać w napięciu, a jego rozstrzygnięcie na korzyść tego drugiego, mającego rosnące rzesze sympatyków w różnych elektoratach

partyjnych, mogłoby sporo namieszać w wyborach. Niestety rywalizację zdławiono w zarodku. Tylko najwinni mogli się ekscytować hamletyzowaniem Hołowni. Siedzący na topniejącej w oczach lodowej krze marszałek nie miał wyjścia i musiał wystartować. Zaskoczył tylko tym, że zgłosił się jako „kandydat niezależny”, co dało sennej kampanii akcent humorystyczny.

Wtym czasie tytani wykonują jakieś niemrawe ruchy pozorowane. Efekt tego żaden. Kiedy nigdy nieogłoszona kandydatura Trzaskowskiego stała się dla Polaków tak oczywista, że niemal co trzeci z nich spontanicznie widział go w fotelu prezydenckim, do gry wszedł Sikorski. Ledwo rywalizacja nabrała rumieńców, ucięto ją, ogłaszając wewnętrzne prawdybory. I po zabawie. Sikorski mógł przekonać do siebie lidera KO, ale w rywalizacji o głosy aktywu nie ma szans z prezydentem Warszawy. Tym bardziej że ogłoszone w poniedziałek przez Tuska wyniki sondażu KO wyraźnie wskazały tego ostatniego. Będziemy więc czekać, aż 7 grudnia na Śląsku to on oficjalnie wystąpi jako kandydat Koalicji.

Nie lepiej na Nowogrodzkiej. Co kilka dni dowiadujemy się, że casting trwa, a w drzwiach gabinetu prezesa mijają się młodzi, wysocy i okazali kandydaci. I nic. Decyzji jak nie było, tak nie ma. W sondażach poszczególni kandydaci, jak Tobiasz Bocheński, uzyskują połowę gorsze wyniki niż opcja: „kandydat PiS”, bez konkretnego nazwiska. To pokazuje, że musieliby sporo popracować, by przekonać ludzi już gotowych głosować na kandydata PiS.

Dziwię się partii Kaczyńskiego, że wykorzystując falę entuzjazmu, który po ich stronie wywołała wygrana Trumpa, nie ogłosili 11 listopada kandydatury Przemysława Czarnka. To idealny polski Trump, równie bezczelny i obdarzony podobną mroczną charyzmą. To byłby być może najsensowniejszy ruch, który pozwoliłby przejąć polityczną inicjatywę. Wygląda na to, że to, co było siłą PiS – arbitralne podejmowanie kluczowych decyzji przez prezesa – działa teraz na niekorzyść tego ugrupowania. Być może dlatego, że mechanizm decyzyjny szefa partii się zaciął.

Z MBA do CBA

Prezydent Wrocławia **Jacek Sutryk** usłyszał zarzuty korupcyjne. Zdaniem śledczych miał kupić dyplom MBA w niepublicznej uczelni Collegium Humanum i dzięki temu zarobić 230 tys. zł w radach nadzorczych kilku samorządowych spółek. Już w maju informowaliśmy, że członkiem jednej z nich – w Tychach – został 10 czerwca 2020 r. I dokładnie w tym samym miesiącu uzyskał dyplom pozwalający na zasiadanie w radzie.

Sutryka zatrzymali agenci CBA i przewiezli na przesłuchanie do Katowic, gdzie skonfrontowano go z byłym rektorem Collegium Humanum Pawłem Cz. Polityk nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów. Nie zamierza też rezygnować z prezydentury Wrocławia, a po zebraniu wrocławskiego PO, która współrządzi miastem, wiadomo, że koalicja będzie trwać, nikt jej zrywac na razie nie zamierza, choć sam Sutryk ma być traktowany jako „prezydent techniczny”. To jednak niejedyny polityczny kontekst tego zatrzymania.



Jacek Sutryk został niedawno wybrany na przewodniczącego Związku Miast Polskich. Dzień po jego zatrzymaniu samorządowcy z ZMP wydali oświadczenie, w którym zastosowane wobec prezydenta Wrocławia środki uznali za stygmatyzujące i nieadekwatne. Jak udało nam się ustalić, pierwotnie tego samego dnia samorządowcy z Sutrykiem na czele mieli w Warszawie ogłosić swoje poparcie dla ubiegającego się o nominację KO na prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Z oczywistych względów wydarzenie odwołano. Co więcej, szybko pojawiły się głosy, że zatrzymania w związku

z aferą Collegium Humanum będą też w warszawskim ratuszu. Bo i tu są osoby, które mają dyplomy MBA tej uczelni.

Minister Adam Bodnar dzień po zatrzymaniu Jacka Sutryka przekonywał, że było ono konieczne z uwagi na charakter sprawy i przeprowadzonych przesłuchań. Kilka dni przed zatrzymaniem prezydenta Wrocławia widział się z szefem MSWiA Tomaszem Siemoniakiem, który popierał go w walce o reelekcję w czasie wyborów samorządowych i odpowiada za... CBA. Czy Siemoniak już wtedy wiedział, że agenci zatrzymają Sutryka?

Politycy PO od tygodnia odcinają się od prezydenta Wrocławia. Europeuseł Michał Szczerba w TVP Info wprost powiedział, że Sutryk nigdy nie był związany z jego srodowiskiem – poparto go na ostatniej prostej i teraz są z tego kłopoty. Ale osób, które będą się tłumaczyć ze znajomości z Pawłem Cz. (który właśnie wyszedł z aresztu po wpłaceniu poręczenia w wysokości 2 mln zł), może być więcej. Bo choć dyplom Collegium Humanum był tani, jego koszty polityczne wciąż rosną. (KK)

Obrona Kijowa przed Mińskiem

„Mińska-3 nie będzie” – mówił stanowczo prezydent Ukrainy w pierwszym komentarzu po piątkowej rozmowie Olafa Scholza z Władimirem Putinem. Wołodymyr Zełenski nazwał ją otwarciem puszek Pandory, pierwszą od dwóch lat próbą zerwania izolacji Putina od demokratycznego świata. Rosyjskiemu dyktatorowi o to chodzi, gdy druga prezydentura Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych otwiera nowe „okno możliwości”. Mińsk-3 nawiązuje do dwóch porozumień zawartych w 2014 i 2015 r. w białoruskiej stolicy przez Francję, Niemcy, Rosję i Ukrainę, które ani nie utrzymały rozejmu na linii demarkacyjnej po zajęciu Krymu i części Donbasu, ani nie powstrzymały drugiej agresji.

Widmo Mińska krąży nad Ukrainą, zawsze gdy sugestie negocjacji wyprzedzają wyparcie Rosjan z okupowanych ziem i uzyskanie gwarancji bezpieczeństwa. Ale w Kijowie i kilku europejskich stolicach jest nerwowo, bo w Waszyngtonie do władzy zmierza ekipa niechętna wspieraniu Ukrainy i szykująca deal z Rosją. W Europie przeważa przekonanie, że o ile Trump nie weźmie na siebie odpowiedzialności, o tyle nikt nie powinien niczego przyspieszać. Dlatego niemieckiemu kanclerzowi dostało się niemal zewsząd za wychodzenie przed szereg, mimo iż później wyjaśniał (także Donaldowi Tuskowi), że niczego o Ukrainie bez Ukrainy nie negocjował. Kreml rozegrał telefon Scholza na swoją korzyść jako sygnał gotowości Zachodu do rozmów. Zastrzegł jednak, że trzeba uwzględnić „nowe realia terytorialne” i „eliminować podstawowe przyczyny konfliktu”. To potwierdza, że na celowniku są nie tylko zachodnie ambicje Ukrainy, lecz również NATO.

Kijów wciąż czeka na poważny sygnał Waszyngtonu, ale nie obserwuje wydarzeń jako widz. Właśnie odświeża „plan zwycięstwa”, by spodobał się Trumpowi. Dla biznesowo nastawionego prezydenta przynętą mają być zasoby naturalne Ukrainy, a także perspektywa, że po wojnie ukraińskie wojska zastąpią rozmieszczonych w Europie Amerykanów. Obie propozycje były na liście, która we wrześniu nie zyskała szerszego wsparcia Zachodu, ale według prasy miała zainteresować Trumpa. Ukraina wierzy, że ten ustępstw wobec Putina nie przyjmie, mając wizerunek zwycięzcy. Taki wizerunek usiłuje też utrzymać Joe Biden. Na ostatniej prostej swojej prezydentury zdecydował się umożliwić Ukrainie atakowanie celów na terytorium Rosji amerykańskimi raketami, choć z ograniczeniem do obwodu kurskiego. Za mało, za późno, wciąż z ograniczeniami, ale zawsze to jakiś plus.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Nowy kanclerz szybciej

Przyspieszone wybory do Bundestagu odbędą się nie w marcu, jak pierwotnie zapowiedział kanclerz Olaf Scholz, ale już miesiąc wcześniej. To wynik presji innych ugrupowań, które chcą jak najszybciej zakończyć paraliż polityczny po upadku trójstronnej koalicji. 6 listopada szef rządu zdymisjonował ministra finansów i jednocześnie lidera Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) Christiana



Lindnera, co oznacza, że pozostali koalicjanci – socjaldemokraci z SPD Scholza i Zieloni – nie mają już większości (Lindner nie chciał się zgodzić m.in. na dalsze obchodzenie limitu zadłużania państwa). Scholz zapowiedział, że wystąpi o wotum zaufania dla rządu 16 grudnia. Najprawdopodobniej go nie dostanie i prezydent Niemiec będzie mógł zapowiedzieć przyspieszone wybory (zapewne na 23 lutego).

Kampania już się zaczęła. Scholz, który znów zamierza walczyć o fotel kanclerza, chciałby jeszcze przed zakończeniem kadencji załatwić kilka spraw, najlepiej z pomocą chadeków z CDU/CSU, największej siły opozycyjnej, i m.in. podwyższyć niemieckie 500+ oraz przedłużyć działanie zintegrowanego biletu na transport publiczny w całym kraju. Jednak lider CDU (i kandydat tej partii na kanclerza) **Friedrich Merz** już zapowiedział, że jego ugrupowanie niczego nie poprze, dopóki rząd nie przegra głosowania o wotum zaufania. Złe to wróży Scholzowi. Jego pozycja jest słaba, a socjaldemokraci poważnie się zastanawiają, czy kandydatem SPD na kanclerza nie uczynić popularnego ministra obrony Borisa Pistoriusa.

Może to być dla nich jedyna nadzieja na poprawę notowań, które dziś są na poziomie zaledwie 16 proc. Tym bardziej że w sondażach SPD przegrywa nie tylko z chadekami, którzy niezagrożenie prowadzą z ponad 30-proc. wynikiem, ale również ze skrajnie prawicową Alternatywą dla Niemiec (AfD), która zbliża się do 20 proc. Poniżej są jeszcze Zieloni (10–11 proc.) i liberałowie z FDP, którzy mogą nie przekroczyć 5-proc. progu wyborczego. Gdyby takimi wynikami skończyły się lutowe wybory, nowy kanclerz Merz – jak dziś zapowiada – będzie szukał koalicji z Zielonymi lub liberałami. Wykluczył współpracę z AfD.

O niemieckiej reformie języka – s. 56.

Skrzynką i biletem

Burmistrzynie **Florencji** Sara Funaro zabroniła wieszania w mieście skrzynek na klucze. Stały się one niejako symbolem biznesu wynajmu mieszkań dla turystów (bo wklepując kod, można odebrać klucze pod nieobecność właścicieli). Wcześniej w ramach ludowego protestu przeciw nadmiarowi turystów skrzynek nalepiano czerwoną taśmą. Wtedy najlepiej widać było skalę problemu – opustoszałe historyczne centrum zamieniło się w jedną wielką sypialnię dla gości. Od 1 stycznia zabronione zostaną też wózki elektryczne wożące turystów i bagaże, łamiące zakaz wjazdu w ciasne uliczki, a także używanie megafonów przez przewodników.

Oczywiście są to półśrodki – liczba turystów przybywających do Włoch dobija do 140 mln rocznie i dawno odrobione zostały pocovidowe straty. 30 mln osób odwiedza w ciągu roku samą



Wenecję, gdzie w nowym sezonie pozostanie opłata 5 euro za wstęp do miasta (zainstalowano bramki jak w metrze). Pompeje ograniczają liczbę gości do 20 tys. dziennie



Wojna o elektryki

Prezydent Donald Trump, ze swoją antychińską retoryką i zapowiedziami 60-proc. ceł na import z ChRL, wcale nie jest jedynym zmartwieniem Pekinu. Od początku listopada obowiązują już zaporowe cła na **chińskie auta elektryczne** sprowadzane do Europy. To skutek śledztwa, po którym Bruksela uznała, że Pekin potężnie dokłada do krajowej produkcji elektryków, co skutkuje zaniżonymi cenami (skąd Trump to wiedział bez dochodzenia?). I wykańcza europejskich producentów, którzy nie mogą liczyć na porównywalne wsparcie. Chińskie subsydia dotyczą całego procesu produkcyjnego – od dofinansowywania baterii, przez dopłaty dla producentów, na współfinansowaniu transportu aut do UE kończąc.

Unia przerabiała już to z chińskimi panelami fotowoltaicznymi – dotowanie ich produkcji przez chińskie państwo doprowadziło do upadku europejskiej konkurencji i dziś 90 proc. paneli w UE pochodzi z Chin. Dlatego cła na chińskie elektryki podskoczyły nawet o 35,3 pkt proc. ponad obowiązującą już wcześniej stawkę 10 proc. Nowe taryfy to poważny problem dla chińskich producentów, bo do Unii trafiało dotychczas 40 proc. eksportu elektryków z ChRL. A wynikało to ze względnej otwartości wspólnego rynku. Część państw Unii, na czele z Niemcami i Węgrami, próbowała zablokować podwyżkę, ostrzegając przed wojną handlową z Chinami, która uderzy w eksport towarów rolnych i luksusowych z UE (tu Pekin już zapowiedział odwet), ale przede wszystkim w unijne – głównie niemieckie – inwestycje w Chinach. Pytanie jednak, czy produkująca pełną parą chińska gospodarka może sobie pozwolić na dwie wojny handlowe jednocześnie. Bo to z Ameryką Trumpa jest chyba tylko kwestią czasu.

i wprowadzają imienne karty wstępu, restrykcje obowiązują też w Neapolu i większości włoskich miast dotkniętych plagą overtourismu.

Pod szczególną presją będzie Rzym. Już 24 grudnia papież Franciszek zainauguruje ogłaszany co ćwierć wieku rok święty i otworzy wrota w bazylice watykańskiej. Już trwają zapisy (iubilaeum2025.va) dla tych, którzy licząc na odpust, chcieliby je przekroczyć. Co może oznaczać dodatkowe 30 mln pielgrzymów. Polygonem doświadczalnym stała się fontanna di Trevi, odgradzona w ramach wielkiego sprzątnia – wpuszczane są grupy do 130 osób i trwają przymiarki, aby i tu wprowadzić bilety. I uwaga: zabroniono wrzucania monet pod karą 50 euro! Czy to będzie ten sam Rzym i ta sama turystyka? O tym i innych aspektach będzie za chwilę obradować we Florencji turystyczny szczyt grupy G7. Jeśli dyskusji nie zagłuszą – jeszcze legalne – megafony przewodników.

Premierowa w koloratce

Często się mówi, że to najbardziej zsekularyzowany kraj świata, więc wielu może zaskoczyć, że premier **Ulf Kristersson** na ważnych międzynarodowych spotkaniach pojawia się w towarzystwie pastora Kościoła Szwecji. A dokładniej pastorki, która jest... jego żoną. **Birgitta Ed** ordynację kapłańską (protestancki odpowiednik święceń) przyjęła niedawno, w styczniu 2023 r. Ale i późno, bo ma 56 lat i wcześniej pracowała jako konsultantka PR. Nie jest jednak odosobniona, bo w Kościele Szwecji przybywa pastorek i pastorów, dla których stan duchowny to druga kariera. To, że Ed z entuzjazmem neofitki nie rozstaje się nigdy z koloratką, wywołuje jednak dyskusję. Zwłaszcza że wystąpiła jako pastorka na szczycie NATO, a Kościół Szwecji sprzeciwiał się wejściu do paktu.

Podobno wielu pastorów i pastorek nie jest do końca zachwyconych jej postępowaniem. Do swoistego miniskandalu doszło, gdy Kristersson wrzucił na Instagram zdjęcie żony przy stole zastawionym butelkami piwa. Podpis głosił, że rząd wprowadził liberalizację państwowego monopolu na sprzedaż alkoholu. Fotografia wywołała burzę medialną (czy Kościół Szwecji reklamuje piwo?) i szybko zniknęła z profilu. Podobno premier wrzucił je bez konsultacji z żoną.

Dyskusje trwają, ale Birgitta Ed występuje uparcie w stroju duchownej, kiedy towarzyszy mężowi na oficjalnych spotkaniach. Ma poparcie bezpośredniego przełożonego, bp. Johana Dalmana ze Strängnäs. Według niego to „ważny sygnał” dla świata, który ma Szwecję za kraj laicki. Birgitta Ed pokazuje, że w Szwecji są też ludzie wierzący, i biskupa to cieszy. „Ale można mieć na ten temat inne zdanie” – dodaje.

